

### Dieta Optymalna Sponsorowana Do czytania dla optymalnie myślących.

Nieszczęśliwą przypadłością współczesnych Polaków jest wiara, że ktoś nam da za darmo. Wałęsa miał dać po 100mln, NFI - udziały w fabrykach komputerów (w Chinach? bo w Polsce takowych brak), Fundusze Emerytalne - nieustające wczasy na Hawajach, a Unia Europejska dotacje do wszystkiego, a zwłaszcza rolnictwa, na skutek których to dotacji ma zbankrutować (mówiąc elegancko: odejść z rolnictwa) 80-85% polskich rolników. Jakoś ten socjalizm (obcy da, Państwo da) wszedł nam w krew. Natomiast nikt się nie zastanawia, że ktoś aby dać musi najpierw wziąć, i to z reguły najbiedniejszym - bo tych jest najwięcej (w Polsce 90% ludzi płaci najniższą stawkę podatkową) i najgłupszym bo tych najłatwiej oszukać. Czasem trafiają się jakieś niespodziewane prezenty, ale i te, jak uczy historia przynoszą najczęściej więcej złego niż dobrego. Na przykład Hiszpania, po otrzymaniu „darmowych” dostaw złota ze świeżo odkrytej Ameryki, ze światowego mocarstwa szybko stała się na długie stulecia zacofanym krajem na peryferiach Europy. Z ostatnich lat można podać przykład byłej NRD. Tam, na skutek „wpompowania” w ciągu 10 lat przez Niemcy Zachodnie niewyobrażalnej dla nas kwoty biliona DM (1000 miliardów Marek Zachodnich), żyje się gorzej niż w części zachodniej, bezrobocie wynosi 20%, zarobki są niższe, ziemia często leży odłogiem, a ludzie jeśli tylko mają okazję, emigrują do części zachodniej Niemiec. Oczywiście nie znaczy to, że jeśli tylko ktoś chce nam, Polakom, podarować trochę pieniędzy, a my wiemy jak je umiejętnie wykorzystać nie należy ich brać! Dotyczy to zwłaszcza inwestycji z dziedziny tzw. High Tech. Ale nie ulegajmy i w tym przypadku złudzeniom. Nie jest to sposób na rozwiązanie naszych problemów gospodarczych, a zwłaszcza bezrobocia. Prosty przykład. Jedno miejsce pracy w fabryce skrzyń biegów, którą ma wybudować w Polsce „Toyota” kosztuje około 0,5 mln. \$. Pytanie: ile musieliby, na podobnych zasadach co „Toyota”, zainwestować w Polsce zagraniczni przedsiębiorcy, aby rozwiązać za nas problem bezrobocia? Odpowiedź: 3mln bezrobotnych (a być może wkrótce 6mln) x 0,5mln \$ = 1 500 mld \$ tj około 3 000 mld DM, czyli 3 razy tyle ile Niemcy Zachodnie podarowały Niemcom Wschodnim ze skutkiem opisanym wcześniej. Jeśli Państwo przebrnęli przez ten trochę przydługi wstęp, to pragnę się usprawiedliwić. Chciałem wyjaśnić sprawy dla mnie oczywiste, natomiast niestety nieoczywiste dla wielu optymalnych z którymi dane było mi się spotkać i rozmawiać, a którzy są wręcz przekonani (wiedzą czy wierzą?), że do rozwoju Ruchu Optymalnych warunkiem koniecznym są sponsorzy oczywiście bezinteresowni i oczywiście bardzo bogaci. Osobną sprawą jest znalezienie chętnych kandydatów na sponsorów dla Naszego Stowarzyszenia, ale na to receptę mało kto już podaje.. Z moich doświadczeń i prób pozyskania sponsorów wynika, że osób które chciałyby po prostu dać nie ma, natomiast osób które chciałyby brać, pod pozorem dawania, całkiem sporo. Co prawda pewnie są wyjątki potwierdzające regułę, na przykład, z tego co słyszałem, poznańskie, ale poznaniacy zawsze uchodzili za mądrzejszych. Poza tym, przypuszczam, że sponsorując działalność optymalnych, nie liczą na zyski teraz, lecz w przyszłości. Reszta potencjalnych „sponsorów” nastawiona jest na zysk doraźny. Opiszę tylko jeden przykład potencjalnego „sponsora” dla naszego Krakowskiego Oddziału. Jakies rok temu w miesięczniku „Optymalni” pan Prezes opisywał, że będąc w Ramsau rozmawiał z prezesem dużej krakowskiej firmy budowlanej budującej całe osiedla domów w Krakowie i że „załatwił” u niego salę na spotkania krakowskich optymalnych. Udałem się do siedziby w/wym firmy (nawiasem mówiąc, bardzo fajnej, ze szklaną windą w środku) na spotkanie z jej prezesem. Przez dłuższy czas nie mogliśmy się porozumieć, gdyż ja mu mówiłem o szczytnych celach

naszego stowarzyszenia i naszej pracy społecznej, a on dziwił się, że stowarzyszenie bogatych ludzi (za jakie nas uważał, jak się później okazało) zajmuje się jakąś „pracą społeczną”, a nie zarabianiem pieniędzy i omawianiem tego na spotkaniach Stowarzyszenia. Jak się wyraził, praca społeczna, to rzecz jaką zajmowali się frajerzy w minionym systemie, a w obecnych czasach nie przystoi ludziom rozumnym zwłaszcza zajmującymi się biznesem. Po dłuższej chwili rozmowy, jako ludzie biznesu znaleźliśmy wreszcie wspólny język i rozmowa mogła toczyć się już gładko. Okazało się, że pan prezes z pobytu i rozmów w Ramsau, wyniósł wyobrażenie, że OSBO to pewnego rodzaju „Rotary Club” elitarne stowarzyszenie ludzi bogatych. Powiedział do mnie: pan dał się nabrać, przecież dr Kwaśniewskiemu i jego organizacji chodzi przede wszystkim o pieniądze, a nie jakąś tam pomoc ludziom. Widzi pan, ciągnął prezes, wybudowałem tu żonie ośrodek fitness z pływalnią i chciałbym przyciągnąć tu dla niej bogatych klientów z waszego stowarzyszenia. Po moim wyjaśnieniu, że członkami naszego Krakowskiego Oddziału OSBO są najczęściej niezamożni schorowani emeryci i renciści, pan prezes stwierdził, że mimo obietnicy nie ma zamiaru udostępnić swej pięknej sali (faktycznie ładna choć za ciasna na nasze spotkania, no i na peryferiach Krakowa) jakimś emerytom, którzy napaskudzą i trzeba po nich sprzątać. On woli dać nawet duże pieniądze na spektakularną operację dla chorego dziecka, bo to buduje wizerunek jego firmy jako firmy dobroczynnej i przyniesie mu przynajmniej korzyści medialne. Na odchodne dał mi radę: „...i niech pan się nie zajmuje głupstwami, jakimś społecznikiem dla ubogich, tylko robi pieniądze i szuka potencjalnych klientów dla swojej firmy wśród bogatych...”. Opisałem szerzej to spotkanie, aby osobom marzącym o optymalnych sponsorach naświetlić motyw i wyobrażenia jakimi kierują się „wielcy” biznesmeni. Rozmawiałem potem jeszcze z pomniejszych ludźmi interesu, (zgłaszali się także sami) ale rozmowy przebiegały podobnie. Wszyscy obiecywali sponsoring i współpracę, ale później okazywało się, że to oni mieli apetyt zrobić interes na nas, a nie z nami, bądź dla nas. Do napisania tego artykułu zmotywowały mnie wypowiedzi kilku prezesów oddziałów OSBO na konferencji w Wiśle, którzy mówili, że czują się naganiaczami klientów dla Arkadii, nic za to nie uzyskując w zamian dla Stowarzyszenia, a równocześnie niejednokrotnie dokładając własne pieniądze do działalności społecznej. Na zakończenie moja propozycja do optymalnych. Starajmy się myśleć optymalnie i to nie tylko, lub wyłącznie, na tematy Żywienia Optymalnego. Miejmy świadomość, że to co oferują nam w innych dziedzinach np. biznesu, gospodarki, finansów, organizacji itp. najczęściej jest tak samo nieoptymalne, jak zalecane powszechnie od lat tzw. „zdrowe żywienie”. Niech nie zwodzi nas koronny argument wysuwany przez pół i ćwierć inteligentnych urządczy świata (po tym argumente można ich właśnie poznać): „Jeśli to ..... (w miejsce kropek wstawić proponowane rozwiązanie, np. Żywienie Optymalne) byłoby dobre, to cały świat już by je stosował!” Przytoczone w tekście dane pochodzą z oficjalnych środków „musowego” przekazu.

Powyższy tekst napisałem po konferencji prezesów oddziałów OSBO w Wiśle w lutym 2002 i wysłałem do redakcji miesięcznika „Optymalni” Został on opublikowany w numerze sierpniowym 2002 tego miesięcznika.